Nr. 17. (125) Cena numeru 80 fen. Lublin, dnia 25 kwietnia 1920. Rok IV.

ROBOTNIK

TYGODNIK POSWIĘCONY SPRAWOM WARSTW PRACUJĄCYCH.

Organ Stowarzyszenia Robotników Chrześcijańskich.

Adres Redakcji i Administracji:

Krakowskie-Przedmieście 7, I piętro. (Lokal Stow. Robotników Chrześc.)

Redaktor przyjmuje: w pon. od 12—1; we wtorki od 1—2 popoł. w inne dni, prócz świąt od 6—7 wiecz.

W pilnych sprawach redakcyjnych, jak również we wszystkich kwestjach, obchodzących osobiście redaktora „Robotnika", należy się zwracać pod adresem: Feliks Kozubowski. **Szopena 21, m. 12**

Przedpłata wynosi: kwart. z przes. 9 mk. dla członków Stow. na prow. z przes. 6 mk.

Ceny ogłoszeń: Za wiersz petitowy 1-szpaltowy na ostatniej stronie 1 mk., na 1-ej stronie 2 mk., w tekście 3 mk. Drobne ogłoszenia po 20 fen. za każdy wyraz.

Administracja otwarta codziennie od godz. 9—3 po poł. i od 5—9 wieczorem.

PRACĄ i ŁADEM.

O zasady chrześcijańskie.

„Ruch Robotniczy", organ centralny „Polsk. Związków Zawod. Rob. Chrześc. z siedzibą w Krakowie", zamieścił w n-rze 3. artykuł red. J. Puchałki p. t. „W sprawie połączenia z Poznańskiem". Przytaczamy go w całości ze względu na ważność sprawy, jaką porusza, oraz z uwagi na poglądy, tam wyrażone, podzielając w zupełności stanowisko dzielnych Kolegów z Małopolski.

Redakcja.

Niejednokrotnie członkowie nasi zapytywali nas, dlaczego dotychczas nie nastąpiło połączenie naszego „Polskiego Zjednoczenia zawodowego robotników chrześcijańskich" z „Polskiem Zjednoczeniem zawodowem" z siedzibą w Poznaniu i dlaczego odracza się chwilę utworzenia w Polsce jednej wielkiej organizacji robotniczej, któraby mogła podjąć skuteczną walkę z demoralizacją socjalistyczno-bolszewicką.

Jeśli chodzi o stworzenie jednego frontu antysocjalistycznego w Polsce, wchodzić mogą w rachubę trzy organizacje, a mianowicie: „Polskie Zjednoczenie zawodowe robotników chrześcijańskich" z siedzibą w Krakowie, „Polskie Zjednoczenie zawodowe" z siedzibą w Poznaniu, wreszcie „Polskie Związki zawodowe" z siedzibą w Warszawie. Najsilniejsze z nich jest „Zjednoczenie" poznańskie, bo liczy podobno blisko pół miljona członków. Jeszcze w czasie niewoli politycznej Polski ciągnęło nas serce do Poznania. Na Zjazdy nasze zapraszaliśmy stale bratnie nam „Zjednoczenie" poznańskie. Z Poznania pozyskaliśmy nawet dwóch naszych sekretarzy okręgowych, kolegów Biechowiaka i Zieleśkiewicza. A więc przed wojną jeszcze staraliśmy się nawiązać ścisłe stosunki z bratniem nam „Zjednoczeniem" poznańskiem.

Gdy padły słupy graniczne, pierwszą naszą myślą było połączenie naszej organizacji z poznańską. Zdawało nam się, że takiemu połączeniu nie staną żadne trudności na przeszkodzie.

Organizacja poznańska niejednokrotnie przedtem akcentowała, że opiera się na zasadach chrześcijańskich i narodowych, a w samych początkach swego istnienia nawet w statucie swoim podkreślała swój charakter chrześcijański. Ponieważ na takich samych zasadach opiera się i nasza działalność, przeto nie byłoby przeszkód do zlania się tych obu organizacji.

Wojna jednak wprowadziła do kierunku ideowego „Zjednoczenia" poznańskiego znaczne zmiany. Zasady chrześcijańskie zostały z programu wyłączone, a pozostały tylko zasady narodowe. Program społeczny „Zjednoczenia" poznańskiego też uległ zmianie. Organizacja ta uznała walkę klas oraz szereg innych postulatów socjalistycznych. Całe „Zjednoczenie" poszło w kierunku wybitnie radykalnym, widocznie dla tego, by pod względem radykalnym wytrzymać konkurencję z socjalistami. Ster rządów w „Zjednoczeniu" poznańskiem dostał się w ręce ludzi bardzo wprawdzie dzielnych, ale przepojonych radykalizmem społecznym, niejednokrotnie bardzo zbliżonych do socjalistów.

Wobec takich zmian nie mogliśmy rzucać się w objęcia braci poznańskich. Organizacja nasza powstała jako konieczna obrona robotnika przed wybujałością kapitalizmu z jednej oraz przed demoralizacją socjalistyczną z drugiej strony. Rozpoczęliśmy działalność w imię zasad chrześcijańskich i narodowych i na tych zasadach pracujemy od r. 1906 a więc lat 14. Nie wolno nam zatem łączyć się z jakąkolwiek inną organizacją, skoro ta tych obydwu naszych zasad nie uzna za swoje bo inaczej przestalibyśmy być organizacją chrześcijańską, a więc wyrzeklibyśmy się tego, co stanowi istotną cechę naszego „Zjednoczenia". Nie po to przez lat czternaście walczyliśmy i cierpieli o chrześcijańską zasadę w ruchu robotniczym, by teraz zrezygnować z tej zasady, by tem samem stwierdzić niejako, że zasada chrześcijańska nie może rozstrzygnąć kwestji robotniczej. Wierzymy, że tylko i jedynie organizacja, oparta na Ewangelii Chrystusowej, zwycięży i tej wiary nie wybędziemy się dla chwilowych korzyści.

Na konferencji z Zarządem Głównym „Zjednoczenia" poznańskiego oświadczyliśmy, że warunkiem połączenia musi być publiczne uznanie zasady chrześcijańskiej. Dopóki to nie nastąpi, nie możemy godzić się na ścisłe zlanie się z „Pol. Zjednoczeniem zawodowem". W dalszych konferencjach stale będziemy stawiali ten postulat. Pragniemy zatem połączenia, ale pod warunkiem, że połączona organizacja będzie wyraźnie chrześcijańską.

W sprawie obchodu 3-go Maja.

W poniedziałek dnia 19 b. m. odbyło się w sali Rady miejskiej zebranie przedstawicieli urzędów, instytucji, związków, stowarzyszeń i redakcji, zainicjowane przez lubelskie Koło Pol. Macierzy Szkolnej w celu omówienia programu obchodu 3-go Maja i wyboru Komitetu, którby się zajął urządzeniem uroczystości. Zebranie to, dość liczne, było ze wszechmiar znamienne.

Zagaił je w imieniu inicjatorów p. dr. Podlewski, zaznaczywszy w krótkich słowach znaczenie obchodu na cześć Konstytucji 3-go Maja, obchodu, który w okresie niewoli miał cechy wyłącznie narodowe, obecnie zaś nabrał jeszcze charakteru święta państwowego. Następnie zaproponował p. Podlewski na przewodniczącego zebrania wiceprezydenta miasta, p. Dylewskiego, który, podziękowawszy za wybór, zaprosił do prezydjum sędz. Wiercieńskiego, p. Przanowskiego, dyr. Mikettę i p. Michniewskiego, przedstawiciela N Z.R. Niepodobna przytem pominąć jednego szczegółu. Jest zwyczaj, iż przewodniczący dobiera sobie parę osób na członków prezydjum. Ale nie zdarza się prawie nigdy, aby przewodniczący, widząc na sali przedstawicieli różnych grup społecznych*), obdarzał reprezentanta tylko jednej z nich zaufaniem i powoływał go do stołu prezydjalnego, pomijając przedstawicieli wszystkich innych ugrupowań. Tego rodzaju postępowanie stwarza odrazu niemiłą atmosferę, wywołuje bowiem wrażenie, że przewodniczący kieruje się względami politycznemi i nie będzie w swych wystąpieniach bezstronny. Musimy przytem zaznaczyć, że absolutnie nic nie mamy przeciwko osobie p. p. Michniewskiego i że nie uważamy Nar. Zw. Rob. za ugrupowanie polityczne, z któremby nasze Stowarzyszenie miało kiedykolwiek staczać walki partyjne; owszem, sądzimy, że na zgodne współżycie obu organizacji dość będzie w Lublinie miejsca, tak, jak jest go dosyć i gdzieindziej.

*) Na sali byli obecni 3 przedstawiciele Stow. Rob. Chrześcijańskich i 1 reprezentant Tow. Wzajemn. Pomocy Rzemieślników i Handl. Obie te organizacje mają w Lublinie i dawną przeszłość za sobą i piękną tradycję pracy narodowej i są w mieście czynnikiem niemałego znaczenia. Pominięcie ich zupełne, a natomiast powołanie do prezydjum przedstawiciela organizacji dopiero co zawiązanej, która niczem jeszcze w życiu Lublina się nie zaznaczyła, musi budzić tem większe zdziwienie. (Przyp. Red).

Niezbyt fortunne było może również wystąpienie p. Podlewskiego, który, kierując się zresztą szlachetną intencją, dowodził, że obchód 3-go Maja powinien przynieść d o c h ó d tylko Macierzy Szkolnej.

Przeciwko podobnemu przesądzeniu celów obchodu, który po raz pierwszy w Polsce będzie traktowany jako uroczystość narodowa i państwowa zarazem, odezwały się bardzo gorące protesty; wywołało to również nie mniej gorącą polemikę między mówcami. W kwestji tej zabierali głos pp. Hedinger, ks. Cyraski, p. Przanowski, red. Głowiński, Czerwiński i inni. Zgodzono się na to, że sprawa Macierzy jest wprawdzie bardzo ważna i wszystkim mniej lub więcej droga, ale nie może być łączona bezpośrednio z kwestją 3-go Maja, który jedynie powinien stanowić przedmiot obrad zebrania. Wszyscy mówcy podkreślali z uznaniem inicjatywę Macierzy Szkolnej, domagali się jednak traktowania sprawy obchodu niezależnie od kwesty na rzecz tej instytucji. Niektórzy z zebranych, jak np. pp. Hedinger, Czermiński i Podgórska, robili inicjatorom zarzut, że nie zaprosili na zebranie również przedstawicieli stronnictw i ugrupowań politycznych. Stwierdzono, że na sali nie było nikogo, ktoby oficjalnie reprezentował stronnictwa lewicy. Bezsprzecznie można było tego uniknąć, gdyby zastanowiono się nad tem, że obchód ku czci 3-go Maja ma posiadać charakter ogólno narodowy i ogólno-państwowy, że więc nasze wszystkie stronnictwa polityczne, jako stojące (z wyjątkiem komunistów) na gruncie państwowości, powinny były otrzymać zaproszenie. Na ten temat wywiązała się dyskusja, w której wzięli udział: ks. Cyraski, oraz pp. Czermiński, red. Głowiński i dyr. Hedinger.

Następnie debatowano nad tem, w jakiej postaci wybrać komitet. Zabrało to znów dużo czasu. Ostatecznie zgodzono się na powołanie dwudziestu z górą osób do komitetu ściślejszego, z którego miał się następnie wyłonić komitet wykonawczy.

P. wiceprezydent Dylewski poddał wkońcu pod dyskusję sprawę składek na Macierz w dniu obchodu na cześć 3-go Maja. W kwestji tej zabrała głos p. Z. Turczynowiczówna, która oświadczyła w imieniu swojem i innych członków komisji finansowej komitetu plebiscytowego, że w razie, gdyby zebrani oświadczyli się za składkami na rzecz plebiscytu — członkowie ci gremjalnie złożą swe mandaty. W odpowiedzi na to osobliwe stanowisko komisji plebisc. wobec plebiscytu, p. Hedinger słusznie podniósł, że Macierz istniała i będzie istnieć, choćby w dniu 3-go Maja nie otrzymała ani grosza; natomiast sprawa plebiscytu, gdzie się rozgrywa los całych krajów, jest dla nas najpilniejszym, najważniejszym i najświętszym obecnie obowiązkiem. Gdyby bowiem Macierz lubelska, a nawet cała wogóle Macierz istnieć przestała z braku funduszów, to jeszcze strata, jakaby stąd wynikła, byłaby nieskończenie mniejsza od przegranego plebiscytu. Macierz każdej chwili można wskrzesić na nowo, można później odzyskać to, co na razie straciła; Śląsk zaś, stracony teraz, przepadnie dla nas niezawodnie na zawsze. Tak samo rzecz się ma z Warmją, Mazurami, ze Spiszem i Orawą.

W sprawie tej zgłoszono jeszcze kilka wniosków, nad którymi prezydjum to zamykało, to znów otwierało dyskusję, lub wreszcie, zamknąwszy, powracało do niej ponownie, tak, że ostatecznie zebrani znaleźli się w błędnem kole, z którego wyjście wskazał dopiero wniosek prezesa Turczynowicza, aby dyskusję, przeprowadzoną na zebraniu, uznać za wskazania, obowiązujące komitet ściślejszy. Na tem wreszcie posiedzenie zamknięto.

Zebranie z dnia 19 b. m. było bardzo znamienne dla Lublina, wykazało bowiem, że najlepsze nawet zamierzenia rozbić się mogą u nas o brak poczucia obywatelskiego i głębszej myśli politycznej. Ale nic dziwnego, że tak jest, skoro na zebranie, które, jak głosiły dzienniki, miało być zebraniem „przedstawicieli w s z y s t k i c h urzędów, instytucji, związków, stowarzyszeń i redakcji" przychodzi się z pewnym, z góry już określonym programem i pragnie się „forsować" swoje widzimisię, albo proponuje się przyjęcie w całości listy komitetu, zestawionej przez jedną osobę!

* * *

Nazajutrz zebrał się wybrany d. 19. b. m. komitet i rozpoczął obrady nad programem obchodu. W dyskusji, bardzo ożywionej i wyczerpującej, ustalono, że obchód rozpocznie się uroczystem nabożeństwem w Katedrze i w szeregu innych kościołów, oraz mszą polową dla wojska i szerokiej publiczności. Następnie odbędzie się pochód z udziałem wojska, przedstawicieli władz, korporacji, szkół, stowarzyszeń, cechów i związków, ze sztandarami i z muzyką. W wigilję obchodu, wieczorem, orkiestry wojskowe będą obchodzić miasto, a w sam dzień uroczystości wszystkie domy mają być udekorowane chorągwiami, zielenią i nalepkami. Projektowany jest cały szereg zabaw, przemówienia publiczne, w szkołach uroczyste obchody, przedstawienia teatralne, koncert orkiestry Namysłowskiego w ogrodzie miejskim i wiele innych atrakcji. W celu wykonania tego programu został powołany sekretarjat i 5 komisji: finansowa, pochodowa, odczytowa, dekoracyjna i teatralna.

Komitet postanowił urządzić w dniu 3-go maja zbiórkę na rzecz p l e b i s c y t u i przeznaczyć nań wogóle wszelki dochód, w tym dniu osiągnięty. Uwzględniając jednak ciężkie położenie lubelskiej Macierzy Szkolnej, która tradycyjnie zasilała swe fundusze składkami w d. 3-go maja, Komitet postanowił urządzić w wigilję obchodu szereg odczytów, w których prelegenci przedstawią znaczenie Konstytucji 3-go Maja i wykażą zasługi Macierzy około odrodzenia ludu przez oświatę. W tymże dniu odbędzie się sprzedaż znaczka na cele Macierzy Szkolnej.

Po omówieniu programu obchodu przystąpiono do wybrania komitetów: honorowego i wykonawczego.

Do Komitetu h o n o r o w e g o zaproszone zostały następujące osoby: Ks. Biskup Fulman, p. Wojewoda Moskalewski, prezydent miasta p. Szczepański, rektor Uniw. ks. Radziszewski, prezes sądu apel. sędzia Steliński, generał Babiański, prezes Rady miejskiej p. Turczynowicz, sędzia Wiercieński, b. prezes Tow. Kred. Ziemsk. p. Przanowski, oraz pp. Hempel, Florkowski i poseł Maj, wicemarszałek Sejmu.

W skład Komitetu w y k o n a w c z e g o weszli: pułk. Bokszczanin, ks. sekretarz jeneralny Cyraski, dyr. Czermiński, prof. dr. Hilarowicz, red. Moskalewski, dr. Podlewski, red. Sasorski, p. prezesowa Stelińska, ks. kan. Władziński.**)

W następnym numerze „Robotnika" podamy już szczegółowy program obchodu na cześć Konstytucji 3-go Maja.

**) Nie występując wcale przeciw składowi komitetu wykonawczego, zastrzedzby się tylko trzeba jak najbardziej stanowczo przeciwko samemu sposobowi stawiania kandydatów, przeciw usiłowaniu „przeforsowania" ich „en bloc", według listy, ułożonej z góry w zaufanem kółku i t. p. praktykom, zgoła nie licującym z coraz potężniej wzbierającą u nas falą demokratyzacji, a już stanowczo nie dającym się pogodzić z tradycjami wiekopomnej Konstytucji 3-go Maja, która przecież była pierwszym krokiem na drodze do reformy państwa i narodu w duchu demokratycznym. (Przyp. Red.)

RZECZPOSPOLITA.

Dalekie morze — Dniepr i Dźwina —
wszędzie łopoce sztandar nasz;
my w imię Ojca — Ducha — Syna
kościołów Bożych pełnim straż.

Ramieniem naszem osłonięte,
dalekie kraje ufnie śpią,
sztandary nasze, zawsze święte,
znów poświęcone naszą krwią.

My, Chrystusowej prawdy zbroja,
my, archanielski krwawy miecz,
my, nieśmiertelnych prawd ostoja —
znów Pospolitą tworzym Rzecz.

Edward Ligocki.

Na Pogotowie Ratunkowe.

Ruchliwy komitet, zainicjowany i kierowany przez p. P i g n a n a, znanego publicystę i sekretarza Rady miejskiej, zorganizował wprost znakomicie kwestę na rzecz Pogotowia. W niedzielę, d. 19. b. m., od wczesnego rana zbierano na ulicach Lublina składki na tę wielce pożyteczną i tak wszystkim sympatyczną instytucję. Ofiary dawano chętnie, to też zebrano niewątpliwie znaczne sumy, zwłaszcza, że i ludność żydowska w zbiórce uczestniczyła. Pozatem „ściągano" podatek na Pogotowie w lokalach rozrywkowych, cukierniach, teatrach, restauracjach i t. p., wszędzie z równie pomyślnym skutkiem.

Dodatni wynik tej akcji zdawałby się stwierdzać, że Lublin umie być ofiarnym, ale, nie będąc zbyt wrażliwym z natury, lubi, aby go pobudzano do ofiarności i działania. Jest to wskazówką dla innch komitetów, które, zamiast krzątać się tak, jak komitet pomocy Pogotowia Rat. z p. Pignanem na czele, ograniczają się do odbycia jednego lub dwu posiedzeń, oraz do wydania tyluż komunikatów w prasie, potem zaś zwykle nic nie robią, a wkońcu dziwią się, że Lublin jest ospały.

W sprawie lokali.

W ubiegłą środę odbyło się w Urzędzie Wojewódzkim ponowne zebranie mieszanej komisji mieszkaniowej, na którem był obecny również przedstawiciel naszego pisma. Po rozejrzeniu się w obecnej sytuacji i po stwierdzeniu zupełnego braku wolnych lokali w mieście, zebrani nabrali przekonania, że jedynem wyjściem z tru-

dnego położenia może być budowa baraków. Postanowiono przystąpić do niej w czasie najbliższym, dla obmyślenia zaś całej akcji wybrano komitet, w którego skład weszli przedstawiciele: Województwa, Magistratu, Wojskowości, Izby Skarbowej, oraz reprezentant miejscowego urzędu robót publicznych. Z czynności swoich komitet ma zdać sprawę do 2 tygodni.

Jak słyszymy, miasto również zamierza rozpocząć budowę baraków celem pomieszczenia szkół, gdyż o wzniesieniu nowożytnych gmachów niema co nawet marzyć dla braku odpowiednich funduszów. Czynniki, które tą sprawą się już zajmowały (Magistrat, Rada Szkolna okr. miejska) uznały, że baraki mogą na dłuższy nawet przeciąg czasu zastąpić doskonale gmachy murowane. Gdyby projekty powyższe zostały zrealizowane, sprawa pomieszczenia urzędów, szkół i urzędników byłaby załatwiona za jednym zamachem i praktycznie, a co najważniejsza bez uszczerbku dla ogółu mieszkańców Lublina.

Co słychać w Polsce?

Układ gdańsko-polski został już podpisany; omawia on głównie stosunki gospodarcze Gdańska i Polski. Komisarz angielski Tower przybył do Warszawy, w sprawach Gdańska.

Mężczyźni od 40 — 45 lat, mieszkający na terenie wojennym wschodnim, zostali powołani do świadczeń wojskowych.

Urzędnicy niemieccy w liczbie 20.000, wraz z rodzinami około 100.000 osób, opuścili Wielkopolskę i Pomorze.

Gwałty czeskie na Śląsku Cieszyńskim nie ustają.

Rząd polski postanowił sprowadzić do Ojczyzny zwłoki Juljusza Słowackiego.

Plebiscyt na Mazurach odbędzie się w czasie najbliższym.

Nowy biskup polski, ks. Walenty Wojciech, został zamianowany przez Ojca św. we Wrocławiu.

Granice Polski zostały zamknięte dla ruchu osobowego na czas od 16. do 26. b. m. z powodu stemplowania koron.

Na Górnym Śląsku Niemcy dopuścili się szeregu wykroczeń przeciw plebiscytowym władzom francuskim. Że im to na zdrowie nie wyjdzie, to pewne.

Robotnicy narodowi wobec pokoju z bolszewikami.

Wyrazem stanowiska, jakie zajmuje polska warstwa robotnicza wobec machinacji sowietów, jest rezolucja, jaka zapadła na wiecu w Łodzi z udziałem około 5.000 robotników. Przyjęto ją na wniosek posła Waszkiewicza w brzmieniu następującem:

„Wiec domaga się rychłego zawarcia demokratycznego, sprawiedliwego i trwałego pokoju. Zebrani na wiecu stwierdzają, że **wina dalszego przelewu krwi spada całkowicie na obłudną taktykę rządu sowietów**, usiłując swoją zaborczą, imperjalistyczną polityką zasłonić frazesami pokojowymi. Zebrani **składają hołd bohaterskiej armji polskiej**, walczącej w imię zasady wolności ludów, przeciw polityce ucisku i przemocy rządu sowietów. **Zebrani wyrażają całkowite zaufanie do Naczelnika Państwa**, Naczelnego Wodza, Józefa Piłsudskiego **i gotowi są do dalszych ofiar dla uzyskania słusznego i trwałego pokoju**".

Co mają, a czego chcą warszawscy piekarze?

Po ostatnim strajku czeladź piekarska w Warszawie otrzymuje za 5 — 6 godzin pracy 108 marek dziennie, 6 funtów chleba do domu (w piekarni każdy robotnik może jeść chleba do syta), oraz bieliznę od właścicieli piekarń, prócz tego urlop 2-tygodniowy, opiekę i bezpłatne leczenie w czasie choroby i t. p.

Obecnie piekarze domagają się zmniejszenia ilości godzin roboczych do połowy t. j. z 5 (względnie 6) na 3 — 4, a nadto podniesienia płacy o 50%. Jeżeli się przyjmie, że czas pracy ma być skrócony o połowę, podwyżka płacy wyniosłaby nie 50%, ale 200%!

Gdyby właściciele piekarń zgodzili się (w co nie wierzymy) na te niesłychane warunki, ludność biedniejsza, która stanowi conajmniej 90% wszystkich mieszkańców, musiałaby zupełnie chyba obywać się bez chleba. Ten niezbędny od niepamiętnych czasów środek odżywczy stałby się pokarmem paskarzy - spekulantów i paskarzy - robotników, t. j. czeladzi piekarskiej.

Należy wszakże mieć nadzieję, że nasz rząd, który tak energicznie stłumił bezrobocie na kolejach i który nie zawahał się mimo zaciekłego oporu socjalistów zagrozić militaryzacją kolei — wystąpi w tym wypadku w roli przymusowego rozjemcy i nie dopuści do tej „pokojowej" dyktatury najdzikszego proletarjatu, jakiej objawem niewątpliwie są powyżej przytoczone żądania piekarzy. Gdyby zaś pertraktacje z rozzuchwalonymi robotnikami nie przyniosły pomyślnego rezultatu, rząd

FELIKS KOZUBOWSKI (SYN)

Z otchłani ku słońcu.

Powieść.

12)

Nie dopuszczając do swobodnego rozwoju życia robotniczego, rząd króla Jana nie umiał zapobiedz fatalnym następstwom podziemnej agitacji. Na szkoły szły wprawdzie rokrocznie znaczne sumy, ale państwo kładło główny nacisk na zakłady średnie i wyższe, pozostawiając szkołę ludową na łasce gmin i zarządów powiatowych.

Nizki był również moralny poziom społeczeństwa. Lud wiejski i robotnicy pogrążeni byli w pijaństwie, po wielkich miastach szerzyły się w straszny sposób zepsucie, niewiara i ubóstwienie pieniądza. Te niepocieszające stosunki rzuciły się w oczy Cyprjanowi, jak tylko zblizka dotknął się wielu spraw, o których, będąc na dworze, słyszał niewiele i niedokładnie. Tworząc już z natury znaczne przeciwieństwo z ojcem, Cyprjan dosyć wcześnie zdołał się uwolnić z pod jego wpływu i dzięki temu nabrał o wielu rzeczach należytego wyobrażenia. Od dwudziestego roku życia dopełniał swoje wykształcenie w pierwszorzędnych uczelniach krajowych i zagranicznych, a w czasie wakacyjnym zużytkowywał bogate skarby wiedzy na wsi i w mieście, pracując w warsztatach i na roli, nie rzadko na równi z prostym ludem roboczym. W ten sposób, przez pięć lat ruchliwego życia, poznał bardzo dobrze warunki, w jakich obracał się rolnik, przemysłowiec, rzemieślnik i robotnik, zetknął się z wszelkiemi warstwami społeczeństwa, zajrzał w tajniki nędzy wielkomiejskiej, przypatrzył się stosunkom, panującym na folwarkach, wniknął w życie parafji, zgłębił istotę nowożytnej gospodarki państwowej i zapoznał się na tyle z organizacją i administracją ważniejszych jej działów, że mógł z czystem sumieniem uważać się za przygotowanego do objęcia rządów.

Niestety, w miarę, jak rozszerzał się horyzont jego prawno-państwowego i ekonomiczno-społecznego poznania, wzrastała w nim coraz bardziej obawa, czy zdoła pokonać piętrzące się u stóp tronu trudności, rodziła się wątpliwość, czy, stawszy się kiedyś, po najdłuższem życiu ojca, władcą tego wielkiego państwa, odpowie godnie nadziejom, jakie sam w sobie pokładał.

Teraz właśnie chwila ta nadeszła, a raczej spadła na niego w sposób nieoczekiwany i tragiczny. Wziął po ojcu spadek z całem brzemieniem uciążliwych zaległości, może nawet niewypłacalnych długów, świetny na oko, lecz po bliższem rozpatrzeniu wcale nie pociągający. Bilans tego rachunku, który zamknął się ze zgonem króla Jana, pogarszała w wysokim stopniu rozpoczęta przez niego wojna. Państwo znajdowało się istotnie na wulkanie — jak się wyraził Newman — gorzej nawet: było podminowane z wewnątrz i zewnątrz.

Cyprjan zdawał sobie doskonale sprawę z ogromu zadań, jakie miał przed sobą. Nie poto przecie kształcił się tak długo i usilnie, nie poto najpiękniejsze lata swego życia oddał nauce i pracy, aby, zasiadłszy na tronie, pobierać pensję i patrzeć obojętnem okiem, jak z jednej strony polip biurokracji i militaryzmu wysysać będzie i obezwładniać organizm społeczny, z drugiej zaś tajemne siły rozsadzać poczną budowę państwa u samych fundamentów.

Czuł książę dosyć mocy w sobie do walki z żywiołami anarchji, ale nie myślał bynajmniej zużywać swoich sił w tym kierunku wyłącznie. Równie wiele, może nawet więcej, było do zrobienia — jego zdaniem — na polu reformy administracji, w dziedzinie wojskowości, w zakresie sądu i szkoły. Czekała go praca olbrzymia, przerastająca siły i możność jednego człowieka, ale czyż on sam tylko będzie działał? W rozległem królestwie na pewno znajdzie się niejeden umysł o szerokim poglądzie na świat i ludzi, niejeden genjusz, pełen twórczych sił i zdolności. Otoczy się tylko takimi mężami, ktorzy nie będą się liczyć ani z arystokracją ani z potentatami świata finansowego — i z ich pomocą w kilka lat przebuduje gmach królestwa od podstaw aż do szczytu, na podziw sąsiadom i na złość wszystkim demonom anarchji. Jednak — powtarzał sobie z naciskiem — muszą to być ludzie niezłomni, pełni wiary w posłannictwo monarchji, pełni przedewszystkiem wiary w Boga i w niezwyciężoną moc prawdy, dobra i piękna. (D.c.n.)

powinien usunąć wszystkich opornych piekarzy i zastąpić ich wojskiem, wśród którego nie brak doskonale wykwalifikowanych pracowników piekarskich.

Kronika polityczna.

Łotewska delegacja pokojowa udała się do Moskwy w celu pertraktowania z rządem sowietów.

Powstańcy irlandzcy otrzymali broń od Niemców.

Armenja będzie stać pod opieką Ligi Narodów.

Belgja wysłała wojska do Niemiec w celu współdziałania z Francją w okupacji prawego brzegu Renu.

Jeńcy niemieccy i austrjaccy w liczbie 300 tys., w tem wielu Polaków, mają wrócić niedługo z Rosji.

Rokowania Ameryki, Francji i Anglji z bolszewikami rozbiły się, ponieważ rząd sowiecki nie chciał przejąć długów dawnego rządu.

Japończycy pobili wojska sowietów na wschodniem wybrzeżu jez. Bajkalskiego.

Anglja zażądała od Niemców jak najszybszego opuszczenia obszarów nad Renem.

Gabinet czeski podał się do dymisji.

Kobiety w Belgji otrzymały prawa wyborcze do parlamentu.

Z kroniki żałobnej.

Ś. p. Teodor Jeske-Choiński.

Dnia 14. b. m. zmarł w Warszawie niestrudzony szermierz odżydzenia Polski i spolszczenia miast naszych, utalentowany publicysta i powieściopisarz, ś. p. Teodor Jeske - Choiński. Rodem z Wielkopolski, miał zmarły pisarz silne przekonanie, że jak tam rodacy nasi pozbyli się żydów, tak samo należałoby postąpić w innych dzielnicach ojczyzny. Działalność swoją gruntował na rozległem wykształceniu, którego nabył w uniwersytetach wrocławskim, praskim i wiedeńskim.

Stojąc niezachwianie na gruncie zasad chrześcijańskich, zwalczał żydostwo jako żywioł, wpływający rozkładowo na moralność naszego społeczeństwa i otwierał rodakom oczy na niebezpieczeństwo t. zw. asymilacji. Wydarzenia lat ostatnich, zwłaszcza zaś to, co się działo podczas wojny i na co patrzymy obecnie, potwierdzają w zupełności obawy, jakiemi przejęte są wszystkie pisma ś. p. Choińskiego. Poza publicystyką zgasły pisarz tworzył także udatne powieści historyczne. Cześć jego pamięci!

Ś. p. Jadwiga Moskalewska.

W ubiegłym tygodniu zgasła w Lublinie ś. p. Jadwiga Moskalewska, żona red. i wydawcy „Głosu Lubelskiego". Zmarła cieszyła się w mieście powszechną czcią i sympatją. Dla scharakteryzowania jej sądzimy, że wystarczy przytoczyć następujący ustęp z przemowy ks. kan. Jana Władzińskiego nad grobem nieboszczki:

„Przez cały okres cichego życia swego ś. p. Jadwiga zawsze stała na straży ideałów rodzinnych. Ale niezależnie od tego chętnie biegła na każde wezwanie do rzesz bezdomnych, do dzieci ulicy, aby je nakarmić, przyodziać, bo każdy ból, każda skarga ludzka znajdowała żywy oddźwięk w jej czułem, niewieściem sercu. A w czynach tych, w zaciszu spełnianych, nacechowanych głębokim samarytanizmem, nie szukała nigdy rozgłosu. W ukryciu spełniała każdą powinność obywatelską, uważając, że nikomu od niej uchylać się nie wolno."

Sprawy robotnicze.

Strajk 40.000 robotników w Łodzi. Z początkiem b. m. komisja międzyzwiązkowa w Łodzi, w której skład wchodzą delegaci Polski Zw. Zawod., Zw. Zawod. bezpart. i Zw. Zaw. Chrześc., przedstawiła fabrykantom nowy cennik płac w przędzalniach, tkalniach i wykończalniach. Nowe zarobki byłyby wyższe o 270 do 600 proc. (?) od obecnych. Fabrykanci żądań tych nie przyjęli, wobec czego robotnicy rozpoczęli bezrobocie.

Zjazd rzemieślniczy żydowski. W Warszawie odbył się niedawno temu zjazd kooperatyw rzemieślniczych żydowskich. Głównym tematem obrad była sprawa wspólnych zakupów surowca dla rzemieślników. Uczestniczyło w zjeździe z górą 60 przedstawicieli różnych kooperatyw żydowskich. Zebrani zgodzili się, że powinna jak najrychlej powstać instytucja samopomocy dla żydowskich rzemieślników w Polsce w celu dostarczania im surowców i artykułów żywności. Uczestnicy zjazdu podkreślali ze szczególnym naciskiem, że żydowscy rzemieślnicy mogą liczyć tylko na własne siły.

Pozdrowienia z frontu.

Otrzymaliśmy następujące pismo z prośbą o umieszczenie w „Robotniku".

Wiarusy 4-go Warszawskiego Baonu Etapowego dziękują Lubliniakom za przysłane nam szczere życzenia w imieniu całego Baonu.

K. Dustur, D. Juljan i C. Relelo
z frontu Wschodniego.

Bobrujsk, dn. 5.IV. 1920.

Z życia naszego Stowarzyszenia.

Nowi członkowie.

Na posiedzeniu Zarządu w dniu 12 b. m. przyjęci zostali na członków Stowarzyszenia pp.:

1) Balcwanter Eleonora, 2) Borysiuk Stefan, 3) Dyś Jadwiga, 4) Haber Łukasz, 5) Marek Jan, 6) Waśkówna Jadwiga.

Bibljoteka

otwarta jest co czwartek od godz. 6–8-ej wieczorem. Osoby, które mają w domu niepotrzebne książki, Zarząd Stowarzyszenia uprasza o złożenie ich w darze naszej bibljotece, która ze względu na drożyznę książek i opraw nie może być ze składek powiększana. Dlatego Zarząd widzi się zmuszonym zaapelować do ofiarności Członków i składa im już z góry serdeczne „Bóg zapłać!"

W niedzielę, dnia 25. kwietnia,
w dolnej sali po-Dominikańskiej
p. Ryszard Wojdaliński,
poseł na Sejm Ustawodawczy,
wygłosi referat p. t.:

„O sytuacji obecnej w Polsce".

Odczyt ten miał być wypowiedziany w ubiegłą niedzielę, atoli p. pos. Wojdaliński z powodu nawału pracy w komisjach sejmowych musiał go odłożyć.

Z uwagi na to, że p. poseł Wojdaliński po raz pierwszy będzie przemawiał do swoich wyborców, grupujących się w Stow. Robotników Chrześć., oraz ze względu na osobę prelegenta, jak i na ważny, a wszystkich interesujący temat referatu—należy mieć nadzieję, że Członkowie nasi i sympatycy jak najliczniej zjawią się na tem zebraniu.

Początek o godzinie 6-tej wieczorem.

ZAWIADOMIENIE.

Wszyscy Członkowie i Członkinie, zamieszkali w Lublinie, proszeni są o zgłoszenie **najpóźniej do dnia 15. maja b. r.** swych książeczek członkowskich do biura Stowarzyszenia, Krakowskie - Przedmieście № 7, dla zarejestrowania, które jest konieczne ze względu na dobro samych Członków.

Zgłoszenia będą przyjmowane codziennie od godz. 1 po poł. do 9 wieczorem, w niedziele zaś i święta od 3–6 po poł.

Zarząd Stow. Rob. Chrześc.

Redaktor kierujący i odpowiedzialny: **Feliks Kozubowski.**

„Drukarnia Ludowa" J. Popiela — Lublin.

Wydawnictwo Stowarzyszenia Robotników Chrześcijańskich w Lublinie.